

Artysta - darmozjad?

Aleksandra Talaga-Nowacka: Ostatnio można było usłyszeć, że artyści to darmozjady i nieroby. Dziwnie to brzmi, zwłaszcza kiedy te słowa rozważać w Muzeum Sztuki. Może spróbujesz wyjaśnić, że artyści nie są jednak ani darmozjadami, ani nierobami.

Leszek Karczewski: Debata, którą wywołał projekt ustawy, przybrała mocno niefortunny ton. Szczególnie w internecie stała się okazją do hejtu, a nie dyskusji, która miałyby choć pozory merytoryki. A przecież zabierający głos, zwłaszcza politycy, mogli się do niej przygotować, bo mieli sporo czasu. Ta ustawa jest procedowana w różnych formach od 2023 roku, gdy pracę nad statusem zawodowym artystów zapoczątkował minister Gliński. Podjęła ją ministra Wróblewska, teraz ministra Cienkowska. Bo to rzecz o fundamentalnym znaczeniu dla osób artystycznych: uznanie ich jako osób pracujących, którym należy się równoprawny status wobec innych pracujących.

Dlaczego to jest konieczne?

O konieczności takiej ustawy można mówić z punktu widzenia symbolicznego albo ekonomicznego. Zacznijmy od finansów.

W Polsce pracuje około 64 tysięcy osób artystycznych, które zawodowo zajmują się twórczością artystyczną, to znaczy, że zarabiają nią na życie. Nie prowadzą na boku biznesu czy uprawy roli. Okazuje się, że 70% tych osób nie osiąga dochodów równych średniej płacy, a 30% nie osiąga nawet najniższej krajowej. Ich praca jest dramatycznie słabo opłacana. Jeżeli ktoś zarabia poniżej płacy minimalnej, to z czego miałby sam płacić składki emerytalne?

Artyści dzięki ustawie mieliby też zyskać dostęp do lekarzy, szpitali, do urlopu macierzyńskiego...

W tej chwili muszą uważnie patrzeć pod nogi, ponieważ opieka lekarska przysługuje im tylko wtedy, kiedy akurat złapali umowę zlecenie. Tymczasem osoby artystyczne wypracowują 3,5% polskiego PKB. To około 30 miliardów zł rocznie. Do tego wystawiając w galeriach, występując na festiwalach literackich, kręcąc filmy, organizując koncerty, wspierają inne gałęzie gospodarki, jak hotelarstwo i turystyka. Dla porównania: górnictwo wypracowuje jakieś 2% PKB, a pomoc państwowa dla niego jest nieporównywalna - wszyscy dopłacamy do górnictwa około 9 miliardów zł rocznie. Dopłacają także osoby artystyczne, z tych umów zleceń! Porównajmy: ustawa generowałaby roczne dopłaty do emerytur w ZUS w wysokości zaledwie 300 milionów zł. Ale przejdźmy na poziom symboliczny...

Całą rozmowę Aleksandry TALAGI-NOWACKIEJ z Leszkiem KARCZEWSKIM można przeczytać w lipcowo-sierpniowym numerze „Kalejdoskopu” 7-8/2026.